

P O D S Ł O Ń C E M

W literaturze pięknej istnieje tyle gatunków, rodzajów, podziałów – ile tylko wyobraźnia ludzka zdoła wygenerować. Te najważniejsze poznajemy w czasie nauki szkolnej, a stworzyli je filolodzy, filozofowie, koryfeusze nauki.

Czytając „Pod słońcem” pomyślałam o zupełnie innym podziale, który z pewnością istnieje. Są książki „grzeczne”, z fabułą toczącą się zgodnie z upływającym czasem, są też takie w których czas akcji jest sprawą drugorzędną, bywa, że przeszłość wyprzedza przyszłość w najmniej oczekiwanej chwili i czytelnik może się pogubić. Takie książki trzeba czytać uważnie, w skupieniu i czytający musi sam poukładać sobie kolejność wydarzeń.

Właśnie tak odbieram powieść Julii Fiedorczuk. Zaczyna się od umierania i kończy umieraniem, tego samego człowieka. W następnych rozdziałach autorka wprowadza nowych bohaterów, rodziny, powinowatych, sąsiadów. Przychodzi mi na myśl trochę może dziwne podobieństwo czytania pierwszych rozdziałów do układania trudnych, tysiácelementowych puzzli. Wysypuje się cały pakiet na stół i zastanawia, od czego zacząć. Mój sposób układania polegał na wyborze podobnych np. kolorystycznie elementów i tworzeniu oddzielnie zbiorów. Później, przy pomocy ściąg- obrazka ułożenie fragmentów. Dalej- uzupełnianie pustych przestrzeni, co zazwyczaj było szybkie i łatwe.

Czytając „Pod słońcem” tak właśnie układałam sobie zbiory, a każdy z nich dotyczył konkretnej rodziny. W ten sposób uporządkowałam historię rodziny Michała (Miszy). Mama – Rosjanka, tata - Polak . Wędrówka taty za Ural, w poszukiwaniu lepszego życia? Dobrobytu? I powrót do Drohiczyzna, do rodzinnego domu. Dzieciństwo, młodość i życie dorosłe Michała . Ileż samozaparca, ileż wysiłku ma ten chłopiec, młodzieniec, dorosły – w dążeniu do celu, a celem jest zdobycie wykształcenia w niełatwych powojennych czasach.

Poznajemy krewnych, znajomych, ludzi, z którymi losy Michała w jakiś sposób się splotły. Są to związki bezpośrednie, te rodzinne ale na uwagę zasługuje przyjaźń Michała-ucznia z prof. Koniarskim. Zainteresowanie esperanto i jego twórcą prof. Ludwikiem Zamenhofem. Ten sztuczny, międzynarodowy język miał w zamyśle twórcy zjednoczyć Ziemię, zapobiec wojnom i klęskom.

Wszyscy bohaterowie powieści są bardzo wyraziści i ci ważniejsi i ci, których los pokarał w różny sposób: kalecy, upośledzeni ale też ludzie źli, których niestety, nigdy i nigdzie nie brakuje.

Skoro II Wojna Światowa, to oczywiście dramat Holocaustu (fotograf Jankiel Tykocki z Siemiatycz).

Obecnie, kiedy trwa wojna w Ukrainie a agresorem jest Rosja, jakoś dziwnie brzmią strofy poezji Puszkina, rozumiemy oczywiście, że twórczość Puszkina nie ma nic wspólnego z dyktaturą krwawego Putina. Ja osobiście ubolewam nad faktem, że mówi się szeptem o wielkich pisarzach, malarzach, kompozytorach rosyjskich, tylko z powodu ich narodowości. To nie ich wina, że trafił im się Putin. Tacy „Putinowie” rodzą się na całym świecie i trudno temu zapobiec.

Nie mogę napisać, jak zwykle po przeczytaniu jakiejś książki, co mnie najbardziej poruszyło, wzruszyło, przerażyło, bo ta lektura od początku do końca jest właśnie taka. Trudna, bo każdy czytelnik musi ją sobie ułożyć, jak puzzle. Jest prawdziwa! Mówię to z całkowitą pewnością, bo z racji wieku (mój pesel zaczyna się od 40)- mam niezłą wiedzę o życiu. Dużo pamiętam, czasem zapominam, wspomnienia mieszają się z sobą... Wiele zapisanych przez Julię Fiedorczyk cytatów, własnych przemyśleń, uderza trafnością. Najbardziej dla mnie cenny jest ten z okładki.

„Pamięć jest dziwna. Przebiera w zdarzeniach, jak chce, przetrząsa myśli i wyciąga, co jej się podoba, a resztę przysypuje piaskiem”.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz